

Piotr Tosz

Imitacja



Piotr Tosz

Imitacja

NIEBO

BYTOM 2017

[Kup książkę](#)

SKŁAD ORAZ PROJEKT OKŁADKI

Beata Haba

KOREKTA JĘZYKOWA I STYLISTYCZNA

Beata Haba

WYDAWCA

Niebo

e-mail: niebo@niebo.biz

www.niebo.biz

Copyright © Marcin Haba, 2017

Wszelkie prawa zastrzeżone

WYDANIE PIERWSZE

ISBN 978-83-947816-0-6



Ten utwór udostępniony jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych 3.0 Polska.

Treść niniejszej licencji dostępna jest na stronie
<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

[Kup książkę](#)

Rozdział 1

Piątek był dniem, w którym każdego tygodnia odbywało się spotkanie firmowe. Tego dnia w samo południe wszyscy pracownicy firmy zbierali się w sali konferencyjnej, aby podsumować minione dni i rozplanować prace na następny tydzień. Firma specjalizowała się w produkcji oprogramowania do zarządzania oświetleniem przemysłowym dla średnich i dużych firm. W tej branży była jedną z kilkunastu tego typu firm na światowym rynku i jedyną w Polsce.

W sali konferencyjnej byli już prawie wszyscy pracownicy. Siedzieli przy dużym dębowym stole oraz po bokach sali przy ścianie. Kilka osób rozmawiało o sporcie. Reszta spoglądała w stronę drzwi oraz na ścienny zegar w kształcie żarówki, który pokazywał godzinę 12:07.

- Niech ktoś po niego idzie - zawołał ktoś z sali.

- Sam idź - odpowiedział ktoś inny.

Prezes należał do punktualnych osób. Tego piątku jednak tylko jego brakowało, aby rozpocząć zebranie.

- Prezes ma gości - powiedział Ratajczak.

W sali słysząc było czyjeś westchnienie. Wtedy drzwi otworzyły się i wszedł przez nie prezes. W ręku trzymał otwarty laptop.

- Przepraszam! - zawołał prezes. - Inne zebranie mi się przedłużyło - rzekł i pośpiesznie zaczął podłączyć przewód rzutnika do laptopa.

Spotkanie rozpoczęło się. Jak kilka ostatnich dni tak i ten dzień był bardzo ciepły, zdecydowanie za ciepły, jak na początek maja. Pracujący po cichu klimatyzator rozwiewał powietrze na wysokości sufitu, wprowadzając przyjemne uczucie chłodu. Prezes

4 – Imitacja

przedstawił ogólne plany na następny tydzień. Wymieniał po kolei pracowników i przekazywał im zaplanowane zadania.

Był nietypowym prezesem, gdyż oprócz swoich obowiązków często angażował się też w samodzielne rozdzielanie prac i odbieranie skończonych zadań, nawet jeżeli należały one do mocno technicznych, jak prace programistów. Pod tym względem wyręczał Ratajczaka, który obejmował stanowisko kierownika programistów.

Prezes sporą część życia przepracował na stanowisku programisty komputerowego. Uwielbiał programować. Po założeniu tej firmy musiał znacznie zredukować ilość swojego czasu poświęcanego rozwijaniu oprogramowania z powodu pracy papierkowej, firmowych zebrań i wyjazdów biznesowych. Formalnie był prezesem, lecz duchem zawsze czuł się programistą. Stąd też tak często można było widzieć, jak angażuje się w firmę od strony technicznej.

Mateusz, jeden z pracowników firmy, spojrzał leniwie w stronę okna. Na zewnątrz na parkingu zauważył ekskluzywny, czarny samochód. Przy nim stało dwóch mężczyzn w garniturach. Wysoki, czarnoskóry mężczyzna miał sylwetkę koszykarza. Drugi z nich był znacznie niższy i zupełnie łysy, a pod jego szyją można było zobaczyć dużą bordową muchę. Wyglądali co najmniej jak gangsterzy z amerykańskich filmów.

Mateusz zmrużył oczy. Przyglądał się dwójce mężczyzn z parkingu, lecz myślami był już przy zbliżającym się weekendzie. Głos prezesa monotonicznie brzmiał mu w głowie, przelewał się przez nią i gdzieś ulatywał. Mateusz ziewnął szeroko i zmrużył powieki jeszcze bardziej. Oczami wyobraźni spacerował ze

swoją dziewczyną alejami parku. To miał być jeden z weekendów, który w całości mieli spędzić razem.

– ...a przygotowaniem tego modułu zajmie się Mateusz – usłyszał urywek wypowiedzi prezesa.

Mateusz odwrócił głowę w stronę sali. Kiwnął głową na znak, że rozumie. Nie rozumiał jednak i w tamtej chwili nie próbował nawet dowiedzieć się czegoś więcej, gdyż czujne spojrzenie prezesa już wychwyciło jego rozkojarzoną minę. Prezes jednak nie miał w zamiarze powtarzać i kontynuował rozdzielanie zadań. Na twarzy Mateusza rysował się wyraz zmieszania. Poczuł się trochę jak uczeń w szkole złapany na nieuważaniu na lekcji.

Zebranie trwało pół godziny. Gdy się skończyło, Mateusz poczuł rozchodzącą się w nim ulgę. Lubił prezesa, lecz uważał, że powinien on skupić się albo na prezesowaniu, albo na roli kierownika, albo programisty. Zupełnie nie pojmował tego jego rozszczepienia obowiązków. Sam nigdy nie umiałby w taki sposób pracować. Zdecydowanie cenił sobie spokój i ciszę przy swoim biurku, gdzie mógł oddawać się programowaniu.

Ludzie zaczęli rozchodzić się do biur. Mateusz także poderwał się z krzesła i ruszył do swego stanowiska pracy. Gdy usiadł przy biurku, rozbrzmiał dzwonek jego telefonu.

– No cześć – powiedział do słuchawki.

– Cześć. Dzwonię, aby ci przypomnieć o winie – powiedział głos w słuchawce.

– Pamiętam o winie.

– A o kurczaku? – zapytał głos.

– Daj spokój, Natka. Pamiętam – odparł.

Mateusz obrócił w palcach niewielką kartkę, na której widniał napis: „kurczak, wino, ziemniaki”.

6 - Imitacja

- A o zie...? - chciała spytać Natka, lecz przerwał jej ze śmiechem.

- Pamiętam o ziemniakach - zaśmiał się do słuchawki.

Natka była jego dziewczyną. Naprawdę na imię miała Natalia. Znali się długo, choć był to taki jeszcze etap znajomości, w którym częstokroć zaskakiwali się nawzajem. Ten wieczór planowali spędzić w jego domu, gdzie razem mieli przygotowywać kolację. Kolacja ta była konsekwencją pewnego układu, w którym uzgodnili, że co weekend będą robić razem coś, czego do tej pory nie robili. Pomysł wspólnie przygotowanej kolacji przy świecach podsunęła Natka.

- No to cmok, pa - powiedziała Natka i nie czekając na jego pożegnanie, rozłączyła rozmowę.

Schował telefon do kieszeni spodni. Przebiegł wzrokiem po kodzie wyświetlanym na ekranie komputera oraz po biurku. Jego wzrok zatrzymał się na pęku kluczy, do którego wpięta była mała kolorowa piłeczka. Była to pamiątka po wizycie w wesołym miasteczku, którą zaproponował Natce w ramach ich układu robienia nowych rzeczy razem. Przez myśli przebiegło mu kilka miłych chwil, jakie razem spędzili na tej wycieczce. Gdzieś wewnątrz budziło się w nim leniwe uczucie rozmarzenia, któremu poddawał się wraz z powtarzanymi wspomnieniami z miasteczka. Ścisnął piłeczkę w dłoni. Prawie taką samą piłeczkę z niewielką odrobiną czerwieni miała Natka. Zdobiła ona zapięcie jej sportowego plecaka.

- A niech to! - pomyślał, gdyż w tamtej chwili przypomniał sobie, że rano zapomniał zostawić Natce klucze z mieszkania.

* * *

Spotkali się na mieście. Razem zrobili zakupy, które początkowo miał zrobić Mateusz. Ta wizyta w kilku sklepach odprężyła ich po całym dniu pracy. Natka pracowała w biurze nieruchomości i podobnie jak Mateusz, była tego dnia mocno zmęczona. Po zakupach udali się do mieszkania Mateusza.

Ostatnie trzy piętra pokonali, biegnąc po schodach tuż po tym, gdy Mateusz zawołał:

– Kto ostatni, ten myje po kolacji!

Ostatecznie wyszło na to, że to on będzie zmywał. Wbiegli zdyszani do mieszkania, gdzie czekała na nich niemiła niespodzianka.

– Cześć dzieciaki – od drzwi przywitał ich ojciec Mateusza.

– Tata? Skąd ty tu? – zapytał z niedowierzaniem.

Ojciec podrapał się po swej łysinie i zrobił nieco zmieszaną minę. Po tym wzruszył ramionami i rzekł nieśmiało:

– A wiesz, mama znowu robi problem.

Mateusz zasmucił się, bo dobrze rozumiał, co to oznacza. Widział, jak upragniony weekend oddala się od niego. Poczuł się prawie tak, jak spóźniony pasażer na pociąg, który mógł zobaczyć tylko tył odjeżdżającego składu.

– Znowu przez alkohol? – zapytał, choć patrząc w oczy taty, nie musiał nawet pytać.

Tata zrobił zrezygnowaną minę.

– No, tak twierdzi mama – odpowiedział. – A nawet ty dobrze wiesz, że piwo to nie alkohol – dodał.

Wesoła atmosfera jeszcze sprzed chwili prysnęła jak mydlana bańka. Mateusz wymienił spojrzenia z Natką.

8 – Imitacja

– Miło pana widzieć – przywitała się Natka i położyła torbę z zakupami na podłogę.

Tata Mateusza niedyskretnie spojrzał w stronę torby.

– Co jemy na kolację? – zapytał i spojrzał nieco w głąb torby. – O, wino macie.

Wieczór minął im w mocno stonowanej atmosferze. Wspólnie z tatą Mateusza przygotowywali posiłek. Perspektywa weekendu zapowiadała się Mateuszowi nie najlepiej. Po kłótni jego rodzice zazwyczaj potrzebowali kilku dni na powrót ich relacji do oryginalnego stanu. Zupełnie nie wiedział ilu dni potrzeba będzie tym razem.